

Liga Narodów w „okresie niemieckim” 1926-1933

Określenie lat 1926-1933 jako „okres niemiecki” w dziejach Ligi Narodów ma uzasadnienie merytoryczne. Wszystkie najważniejsze cele i problemy polityczne zapisane przez twórców Ligi w jej Pakcie („konstytucji”) w istotnej części dotyczyły, uwzględniały lub odnosiły się do Niemiec, jedynie chwilowo nieobecnych w życiu międzynarodowym w roli podmiotowej. Twórcy LN oraz okalający ich świat polityczny byli świadomi obiektywnego miejsca Niemiec w rodzącej się strukturze międzynarodowej. Chodziło bowiem o duże, ważne, przez wiele dziesięcioleci dobrze zorganizowane państwo, o bogatej historii i kulturze, ulokowane w samym sercu Europy, mieniające się i uważane za faktyczne przedmurze Europy Zachodniej, a nawet cywilizacji europejskiej¹.

Wysiłek konieczny do pokonania państw centralnych nie ułatwiał zgodnego porozumienia mocarstw „układających” powojenny system określany jako wersalsko-waszyngtoński. Warunki społeczne w państwach zwycięskich oraz presja międzynarodowa ogółu poszkodowanych przez wojnę obywateli spowodowały, że zrazu Francja zdołała narzucić antyniemiecką orientację Ligi. „Genewę” postrzegano jako instrument ułatwiający egzekwowanie postanowień traktatów pokojowych państw pokonanych – poważnie pomniejszonych i całkowicie rozbrojonych. Rozchodzące się drogi głównych zwycięzców (najwcześniej rejterowały Stany Zjednoczone, które nie ratyfikowały żadnego z traktatów i do Ligi nie wstąpiły²) ułatwiły stopniowe odchodzenie od pierwotnych, lansowanych przez Francję założeń odnośnie roli i celów LN.

Zewnętrznym wyrazem postępujących zmian, dokonujących się w dużej mierze pod presją brytyjską, było przyjmowanie w poczet członków Ligi kolejnych państw z grupy zwyciężonych, co wieńczyło wstąpienie Niemiec

¹ Szerszy kontekst zob. T. Kotłowski, *Niemcy. Dzieje państwa i społeczeństwa 1890-1945*, Kraków 2008.

² Zob. m.in. W. Rojek, *Separatystyczny traktat pokojowy pomiędzy Stanami Zjednoczonymi Ameryki a Niemcami 1919-1921* [w:] S. Sierpowski (red.), *Niemcy w polityce międzynarodowej 1919-1939*, t. 1: *Era Stresemanna*, Poznań 1990, s. 49 i nast.; J. Kiwerska, *Między izolacjonizmem a zaangażowaniem. Europa w polityce Stanów Zjednoczonych od Wilsona do Roosevelta*, Poznań 1995, s. 79 i nast.

w 1926 roku³. Centralną w przypadku Niemiec procedurę akcesyjną poprzedziły uzgodnienia osiągnięte w Locarno. Nie zachwyciły one środowiska genewskiego identyfikującego się z nowymi celami, metodami i formami uprawiania polityki międzynarodowej przewidywanymi w Pakcie Ligi ani też grupy państw traktowanych tam nierównoprawnie. Odmienne spojrzenia na ten doniosły fakt historyczny pozostają w mocy. Dla jednych to Pokojowe Nagrody Nobla (i znaczek wydany przez Deutsche Bundespost⁴), dla innych pogarda i spluwaczka na dźwięk nazwy szwajcarskiej miejscowości (to Józef Piłsudski).

Z Ligowej perspektywy trzeba przyznać rację krajom niezadowolonym, które w domysle miały stać się terenem rewizjonistycznych projekcji Niemiec, byle w drodze pokojowej. Zawarte w Locarno porozumienie godziło w fundamenty takich państw jak Austria, Czechosłowacja, a zwłaszcza Polska. Kamieniem węgielnym ich całości terytorialnej i niezależności politycznej był art. 10 Paktu Ligi. Z drugiej strony liderzy ówczesnej Europy, ale i świata (Japonia, USA, ZSRR) raz po raz dawali wyraz przekonaniu, że nie da się uspokoić sytuacji politycznej w Europie bez zmian terytorialnych. Było ich sporo, nawet kilkanaście, a każda z nich mogła naruszyć, nawet zburzyć istniejącą konstrukcję. Obrona *status quo* była głównym hasłem państw zwyczajnych i neutralnych.

W drugiej grupie, której przewodziła Republika Weimarska, narastała awersja ogółu obywateli do wszystkiego, co stało na przeszkodzie ich powrotu do wcześniej zajmowanej pozycji międzynarodowej. Proces ten nabierał dynamiki wraz z „obsuwaniem się społeczeństwa niemieckiego w kierunku nacjonalistycznym”⁵. Tymczasem każdy nacjonalizm był wobec Ligi Narodów nastawiony wrogo. Nadto jeszcze aspiracje i oczekiwania, rozbudzone w kampanii poprzedzającej wstąpienie Niemiec do Ligi, rozmiękały się z możliwościami oferowanymi przez stowarzyszenie, w którym obowiązywała zasadnicza równość członków i jednomyślność przy podejmowaniu decyzji merytorycznych. Postępujący rozbrat celów Ligi oraz Niemiec zdominowanych przez partię faszystowską doprowadził do porzucenia Genewy jesienią 1933 roku. Niemal w stu procentach decyzję tę poparło społeczeństwo w referendum. Do trzech ważnych nieobecnych wówczas w Lidze –

³ J. Wintzer, *Deutschland und der Völkerbund 1918-1926*, Paderborn [et al.] 2006 (uznaje je za dzieło podstawowe i obszerne, aczkolwiek bez końcowego rozdziału obejmującego „boje” od marca do września 1926 r.), zob. także S. Sierpowski, *Gra o Niemcy. Międzynarodowy kontekst wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów w roku 1926*, Poznań 2015 (dostępne w AMUR); mniej eksponowane relacje ZSRR i Niemiec tego czasu zob. A. Czubiński, *ZSRR i Niemcy w dobie Locarno (1924-1926)*, „Studia Historica Slavo-Germanica” 1991-1992 [dr. 1994], t. 18, s. 171 i nast.

⁴ Emisja w 1975 r. sugerowała, że chodzi o Gustawa Stresemanna (1878-1929) jako noblistę (*Nobelpreisträger*), jednak było to upamiętnienie półwiecza Locarno (1925 r.), bowiem Nagrodę Nobla otrzymał Stresemann w 1926 r.

⁵ Ch.M. Kimmich, *Germany and the League of Nation*, Chicago-London 1976, s. 125; zob. też T. Kołowski, *Wybory prezydenckie w Niemczech w 1925 roku*, „Studia Historica Slavo-Germanica” 1987 [dr. 1991], t. 16, s. 159 i nast.

USA i ZSRR oraz od marca 1933 roku Japonii – dołączyło czwarte państwo, nie mniej ważne z europejskiej, ale i uniwersalnej perspektywy⁶.

Siedem lat obecności Niemiec w Lidze Narodów można podzielić na nieco krótszy okres zdominowany aktywnością Gustawa Stresemanna (określany nieraz jako „złote lata”) oraz czas kryzysu, który drażył różne płaszczyzny życia zbiorowego Niemiec, Europy, cywilizacji. Z genewskiej perspektywy oba okresy w dziejach Niemiec nie bardzo do siebie przystają. Werbalny pacyfizm niemieckiego ministra zjednywał mu licznych zwolenników. Choć nieraz przypominano aktywną działalność Stresemanna w nacjonalistycznym i monarchistycznym obozie National-Liberal (po „wielkiej wojnie” Volkspartei), to jednak chciano wierzyć, że zmienił on swoje poglądy. Odnosząc się po latach do jego *Vermächtnis*, Janusz Pajewski napisał, że „spod maski szlachetnego Europejczyka, którego świat wielbił za nieugiętą walkę o pokój, wyjrzało chytre i przebiegłe oblicze niemieckiego imperialisty”⁷.

W ramach pogłębiającego się kryzysu gospodarczego (dodatkowo dotkliwego przez gwałtowne wycofywanie się kapitałów amerykańskich napływających szerokim strumieniem w ramach planu Dawesa) wzrastał się kryzys społeczny i polityczny, widoczny także przez rozmach sił ekstremalnych. Politycy „poststresemannowscy” zmienili w Genewie nie tylko język, ale i oczekiwania. Straciły na znaczeniu genewskie *tea party* – Briand nie miał godnych siebie interlokutorów, nie tylko po stronie niemieckiej, ale i brytyjskiej, wobec upadku gabinetu z udziałem Austena Chamberlaina. Na uwagę zasługują też dwa przełomowe wydarzenia: gwałtowny wzrost liczby posłów NSDAP w Reichstagu, który dokonał się podczas trwania XII Zgromadzenia Ligi w 1930 roku oraz utracenie przez Ligę – wspartą przez opinię doradcą Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej – projektu austriacko-niemieckiej unii celnej w 1931 roku⁸.

Rozczarowanie i permanentne niezadowolenie z rezultatów, uznawanych nierzadko przez innych (zwłaszcza Francję i jej obóz) za ustępstwa zbyt daleko idące i groźne w skutkach, powiększało szeregi Niemców krytycznie oceniających przydatność Ligi dla narodowych celów. Nie chcieli w niej widzieć i nie widzieli instrumentu współdziałania i porozumienia na miarę rosnących oczekiwań. Nadto jeszcze Genewa nie zdołała przekonać ogółu Niemców, że

⁶ Ch. Fraser, *Der Austritt Deutschlands aus dem Völkerbund*, Bonn 1969; W. Michowicz, *Wystąpienie Niemiec hitlerowskich z Konferencji Rozbrojeniowej i Ligi Narodów*, „Acta Universitatis Lodziensis, Seria 1” 1976, z. 3; z nieco nowszych S. Sierpowski, *Wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów*, „Przegląd Zachodni” 1983, nr 2; S. Dengg, *Deutschlands Austritt aus dem Völkerbund und Schachts „Neuer Plan”*, Frankfurt am Main 1986.

⁷ J. Pajewski, *Polityka Gustawa Stresemanna w świetle nowszych badań*, „Przegląd Zachodni” 1957, s. 163; A. Barros, *Briand, l’Allemagne et le „pari” de Locarno* [w:] J. Bariéty (dir.), *Aristide Briand, La Société des Nations et l’Europe 1919-1932*, Strasbourg 2007, s. 160 i nast.

⁸ Zob. m.in. T. Kołowski, *Zabiegi Austrii o unię celną z Niemcami w 1931 r.* [w:] S. Sierpowski (red.), *Niemcy w polityce międzynarodowej 1919-1939*, t. 2: *Lata wielkiego kryzysu gospodarczego*, Poznań 1992, s. 293 i nast.

ich wielkie państwo przestało być traktowane jako mocarstwo „drugiej kategorii”, nieraz nawet poniżej Włoch⁹. Pożywką dla niezadowolonych były wlekące się dyskusje nad odzyskaniem kontroli nad Nadrenią, nieskuteczność ochrony „swojej” mniejszości, ułatwianie nadzieje na równość w zakresie bezpieczeństwa i rozbrojenia, niemożność uruchomienia art. 19 pozwalającego na zmianę traktatów niedających się już stosować, a zagrażających pokojowi. Doznane krzywdy jak najbardziej groziły wybuchem. Pogląd ten podtrzymywały wszystkie państwa niezadowolone z istniejącego kształtu terytorialnego w Europie (Bułgaria, Litwa, Węgry, Turcja, Włochy itd.), a nawet świata (np. Japonia i niektóre państwa Ameryki Łacińskiej).

Liga zawsze, a w czasach światowego kryzysu tym bardziej, jawiła się jako wielka arena antysystemowej, antywersalskiej propagandy. Coraz szybciej jednak wietrzała wiara w zmiany wymuszone i narzucone przez mocarstwa, które dysponowały miejscami stałymi w Radzie LN. Satysfakcja wynikająca ze znalezienia się w tej superelitarniej grupie nie przekładała się na wymierne, namacalne efekty polityczne.

Prowadzona przez Stresemanna i jego współpracowników aktywna polityka w środowisku LN była ułatwiona przez nasilające się rozdzwinki wśród pozostałych stałych członków Rady. Japonia i Włochy, jakkolwiek z różną siłą, ciągnęły wóz ligowy w kierunku wykorzystania jej dla rozszerzenia swego władztwa, tak w sensie politycznym, jak i terytorialnym. Także Francja i Wielka Brytania odmiennie widziały swą rolę w Genewie i w ogóle w Europie. W połowie okresu międzywojennego nie brakowało na Wyspach głosów dezawuuujących samo słowo „entente”, o „cordiale” nie mówiąc. Na forum zewnętrznym, zwłaszcza z trybuny Ligi, rozlegały się często słowa nadające się znakomicie do reklamy własnej osoby i propagandy swojego kraju. Chamberlain, który rozgadanej Genewy nie lubił, niejednokrotnie próbował dostosować swój język do Aristida Brianda. Podczas pamiętnej, niekoniecznie bardzo przyjaznej debaty VIII Zgromadzenia (1927 r.) lider delegacji brytyjskiej uważał, że Liga powinna pozostać moralnie silnym trybunałem: „Nie zapominajmy o tym, że sąd Ligi pochodzi od najwyższego Trybunału Świata, do którego narody mogą się zwracać, by usprawiedliwić swe czyny. Narody będą miały w przyszłości nieskończoną potrzebę aprobaty Ligi Narodów w swoich trudnych godzinach”¹⁰.

Sędziwy Clemenceau pisał do prezydenta Coolidge’a 9 sierpnia 1926 roku, że europejska polityka Wielkiej Brytanii „polega na utrzymaniu w sza-

⁹ Enrica Costa Bona (*L'Italia e la Società delle Nazioni*, Milano 2004) w zasadzie pomija przejawy współpracy na forum Ligi polityków (ale też urzędników) włoskich i niemieckich.

¹⁰ „Journal Officiel” [dalej JO], *Supplement spécial* 1927, no. 54, s. 75, omawia E. Rueeker, *Ósme Zgromadzenie Ligi Narodów*, Kraków 1927, s. 39 i nast.; obszernie résumé znaczącego dorobku tego Zgromadzenia zob. *Résumé mensuel des travaux de la Société des Nations*, Genève 1927, s. 275-325; wiele zakamarków polityki brytyjskiej tego czasu odsłonił K.M. Szudarek w bardzo szczegółowej monografii *Dyplomacja brytyjska wobec polityki Niemiec w Komisji Przygotowawczej Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie (1926-1930)*, Warszawa 2015.

chu narodów kontynentu, wygrywając je wzajemnie przeciwko sobie, by narzucić się jako pośrednik”¹¹. Trafność obserwacji uwypukla ostatni passus. Londyn bardzo niechętnie odnosił się do wszelkich dyskusji o sankcjach świadomy, że byłby stroną świadczącą na rzecz innych, z niewielkimi nadziejami na wzajemność. Bardzo dogadzała mu upowszechniająca się interpretacja art. 16 Paktu, pozwalająca członkom Ligi indywidualnie powziąć decyzję o stosowaniu sankcji zarządzanej przez Radę. Szczodrość brytyjska w słowach i skąpstwo we wszelkich gwarancjach były znakiem firmowym pewnej grupy państw, które w 1926 roku przekształciły Imperium Brytyjskie w „Ligę Narodów Brytyjskich”. Zewnętrzne wsparcie dla lidera było ze strony państw Commonwealthu na ogół pewne – i vice versa – mimo istniejących często rozbieżnych interesów¹².

Nadrzędnym spoiwem było spojrzenie globalne. Europa była tylko jedną z aren politycznych i gospodarczych, dla większości wcale nie najważniejszą. Liderzy tych państw dawali temu wielokrotnie wyraz, choćby w specjalnej rezolucji przyjętej podczas konferencji imperialnej w 1926 roku aprobującej wyniki konferencji lokarnej. Przedstawiciele gospodarzy oraz Kanady, Australii, Nowej Zelandii, Południowej Afryki, Irlandii i Indii gratulowali rządowi JKM „udziału w tym pełnym powodzenia przyczynieniu się do popierania pokoju świata”¹³.

Wzbudzająca wątpliwości, nawet kontrowersyjna od samego początku obecność dominiów w Lidzie przybierała okresowo karykaturalny wyraz przez to, że delegatami z Indii czy Nowej Zelandii byli politycy brytyjscy. Zmiany w tej praktyce następowały powoli. Dominiom pozostawiono pewną swobodę przede wszystkim w sferze spraw społecznych, gospodarczych i prestiżowych¹⁴.

Sprawy o charakterze politycznym leżały w Londynie, gdzie myślano w kategoriach przywództwa „swojej Ligi”. To o jej interes zobowiązany był dbać rząd brytyjski przed każdym innym. Zobowiązania te uniemożliwiały spełnienie oczekiwań innych na przyjęcie przez Wielką Brytanię roli stróża istniejącego porządku terytorialnego.

¹¹ J. [właśc. G.] Clemenceau, *Blaski i nędze zwycięstwa*, tłum. J. Herniczek, Poznań 1930, s. 291.

¹² Wymowny był zakaz poruszania wewnętrznych spraw imperium na forum organizacji międzynarodowych, w tym także Ligi Narodów, co zostało wymuszone w 1923 r. podczas konferencji imperialnej – por. J. Zajączkowski, *Liga Narodów – indyjska perspektywa...* [w:] M.F. Gawrycki, A. Bógdał-Brzezińska (red.), *Liga Narodów wybranych*, Warszawa 2010, s. 117.

¹³ S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, t. 1: 1917-1926, Poznań 1989, s. 584 (dostępne w WBC).

¹⁴ Do takich zaliczyć można „desygnowanie” Kanady do składu Rady LN w 1927 r. bez specjalnych z jej strony zabiegów (zob. R. Veatch, *Canada and the League of Nations*, Toronto 1975), Irlandii w 1930 r., Australii w 1933 r. i Nowej Zelandii w 1936 r.; odnotować trzeba przewodniczenie XIV Zgromadzeniu (1933 r.) przez C.T.Te Watera z Południowej Afryki i aktywność Atul Chandra Chatterjee jako przewodniczącego Konferencji Międzynarodowej Organizacji Pracy w 1927 r.

W obecnym stanie świata nie byłoby to możliwe – mówił Chamberlain podczas VIII Zgromadzenia, 10 września 1927 roku. – To, czego żądamy, byłoby rozpadem Imperium Brytyjskiego. Nie ustępuję nikomu, jeśli chodzi o mój szacunek do Ligi Narodów, ale nawet dla niej nie zgodziłbym się zniszczyć jeszcze starszej Ligi Narodów, która zrodziła się w moim kraju i której mój kraj jest centrum¹⁵.

Im bardziej Liga po 1926 roku stawiała się europocentryczna, im częściej główne tematy podejmowane w Genewie dotyczyły spraw starego kontynentu – w istocie swej odmiennych od priorytetów i oczekiwań państw azjatyckich czy południowoamerykańskich – tym widoczniej Londyn zabierał głos jako lider Commonwealthu. Jednak i w tym zakresie następowały zmiany. Coraz częściej dominia mówiły we własnym imieniu. Ich obecność w Genewie była relacjonowana w miejscowej prasie, z natury rzeczy koncentrującej się na krajowych przedstawicielach. Opisywano je zwykle z sympatią, co spełniło pozytywną rolę w rozwoju samodzielnej polityki zagranicznej i budowie tożsamości narodowej. Dotyczyło to zwłaszcza takich państw jak Nowa Zelandia, Australia czy Afryka Południowa, które wypełniały rolę mandatariusza LN na obszarach o statusie bliskim tradycyjnym koloniom¹⁶. W razie trudności, których nie brakowało, dominia korzystały z gotowości Londynu do pomocy i wsparcia. Było to o tyle łatwiejsze, że „zamorskie” części imperium z zasady nie interesowały się sprawami europejskimi. Przystawały przeto na wyroki Londynu, który na „starym kontynencie” dogadywał się najłatwiej z państwami skandynawskimi, Holandią, nierzadko Grecją. Chętnie też przybierał pozę europejskiej szpicy antybolszewickiej lat 20.

Globalna polityka prowadzona przez Wielką Brytanię także za pośrednictwem i w Lidze Narodów uzasadniała jej dominujące miejsce w środowisku genewskim. Francja była i pozostała drugim, ale jednak pośledniejszym filarem Ligi. Jej pozycję wyznaczała ewolucja problemu niemieckiego, który dla Francji – bardziej niż innych państw zachodniej Europy – stanowił element centralny. Obawy przed powtórką z historii obejmującą wojny lat 1870-1871 i 1914-1918 legły u podstaw poszukiwania gwarancji zrazu u Stanów Zjednoczonych, później Wielkiej Brytanii, w końcu Genewy. To Liga miała „zagwarantować” bezpieczeństwo wszystkich i każdego z osobna. Dla polityki Francji była to kwestia zasadnicza i pierwszorzędna, o której przypomniano przy każdej debacie dotyczącej celów Ligi. Bezpieczeństwu też była podporządkowana polityka porozumienia ze wschodnim sąsiadem, którą ucieleśniał Aristide Briand – zaliczany kiedyś i nadal do wielkich pielgrzy-

¹⁵ Szerszy kontekst zob. Z. Steiner, *The Lights That Failed. European International History 1919-1933*, Oxford 2006, s. 429, 596. Ówczesna Liga „Brytyjska” to obszar ponad 35 mln km², co stanowiło 60% wszystkich terytoriów kolonialnych i zależnych, druga w kolejności Francja – 12 mln km², nie prowadziła tak zręcznej i aktywnej polityki w tym zakresie – zob. W. Dobrzycki, *Historia stosunków międzynarodowych w czasach nowożytnych 1815-1945*, Warszawa 1996, s. 519.

¹⁶ G. Chaudron, *New Zealand in the League of Nations*, Jefferson 2012.

mów pokoju¹⁷. Pielgrzym ów – z czego nie czynię zarzutu – był wszakże przyodziały w trójkolorowy sztandar, który obligował do stałej obecności francuskiej obsesji okresu międzywojennego – własnego bezpieczeństwa. Donośny głos wodzów zwycięskiej armii nakazywał utrzymywać wysokie stany i tak najliczniejszej (poza ZSRR) armii w Europie. Wywierali oni niezmiennie presję na polityków, aby upominali się w Genewie o stworzenie w ramach Ligi siły zdolnej wymusić posłuszeństwo wobec krnąbrnych, a nawet uciec się do sankcji militarnych (aczkolwiek Pakt ich nie przewidywał). To ich głównie stanowisko wypowiadał Aristide Briand 10 września 1927 roku podczas sławnej sesji VIII Zgromadzenia – pierwszej z merytorycznym udziałem delegacji Niemiec. „Słabością LN jest to, że może dawać jedynie polecenia i układać przepisy, ale nie rozporządza jeszcze istotnymi środkami, aby zapewnić realizację tych poleceń”¹⁸.

Pozostaje faktem, że myślenie o bezpieczeństwie popychało Francję do inicjatyw wyraźnie przekraczających ramy ligowej współpracy. Zaliczyć do nich trzeba udział np. w porozumieniach lokarneńskich, które i wówczas, i później były źródłem zachwytów na Zachodzie, ale rozgoryczenia wśród wschodnich sojuszników, głównie Polski i Czechosłowacji. Niemiecki komponent tych rozmów nabrał przekonania, że Zachód – a więc nie tylko Wielka Brytania, ale i Francja – pozostawił mu wolną rękę dla zmian na wschodzie, ewentualnie południu Europy – byle w sposób pokojowy. Z mównicy VIII Zgromadzenia 10 września 1927 roku – programowego dla dzieła Ligi z udziałem Niemiec – Briand przypominał „bardzo szlachetną deklarację” dr. Stresemanna, że Niemcy „ani na Zachodzie, ani na Wschodzie, nie chcą już uciekać się do siły broni”¹⁹.

Ta sama myśl dominowała w zainicjowanej przez Brianda propozycji układu ze Stanami Zjednoczonymi, która przywiodła do Paktu Brianda-Kellogga. Dokument ten o wyrzeczeniu się wojny ze stosunków międzynarodowych miał najwięcej ratyfikacji w okresie międzywojennym i nadal obowiązuje. Trudno się dziwić, bo jak wypowiedzieć układ tego rodzaju, chociaż kłam zadawały mu tak mocarstwa, jak i państwa średnie i małe, wszczynając od pa-

¹⁷ M. Wäisse, *Oublié, Briand? La mémoire du „pèlerin de la Paix” en France depuis les années 1960* [w:] *Aristide Briand...*, s. 448 i nast.

¹⁸ JO, *Supplément spécial*, s. 73.

¹⁹ Ibidem, s. 81. Briand był przekonany, że zmiany terytorialne są konieczne, ale na drodze pokojowej – napisał G. Suarez, *Briand. Sa vie, son oeuvre*, t. 5: *L'Artisan de la paix 1918-1923*, Paris 1952, s. 31 i nast. Pozostaje pod wrażeniem rozmowy Brianda ze Stresemannem w Genewie 10 grudnia 1927 r. przy okazji Rady LN z udziałem J. Piłsudskiego w sprawie stosunków polsko-litewskich. To Briand dopytywał się, czy Stresemann wykorzystał rozmowę z Piłsudskim w cztery oczy w sprawie „granic wschodnich”. Francuski minister żałował straconej sposobności, bowiem uważał, że Piłsudski mógłby być bardziej ugodowy, niż Stresemann przypuszcza. Briand okazał „wielki entuzjazm” dla sformułowanego przez Stresemanna pomysłu oddania Polsce Kłajpedy i udostępnienia mu portu w Gdańsku, jeśliby Pomorze znalazło się w granicach Rzeszy: „[...] Wtedy pokój w Europie byłby zapewniony [...]” – powiedział Briand, zob. J. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie 1919-1932*, Poznań 1975, s. 279.

miętnego 1928 roku – kiedy został podpisany – setki konfliktów zbrojnych. Nigdy nie zabraknie twierdzących, że w danej sytuacji wchodziła w grę obrona przed agresją. Dlatego Pakt trwa, chociaż – z punktu widzenia LN – jakby go w ogóle nie było, a przecież szedł dalej niż Pakt Ligi! Harmonizacja obu dokumentów okazała się niemożliwa mimo kilkuletnich wysiłków. Pochłonięła ogromną liczbę dni i tygodni, które pomnożyć trzeba przez liczbę państw i instytucji zaangażowanych w poszukiwania rozwiązania akceptowanego przez wszystkich, w tym zwłaszcza Stany Zjednoczone. Pracowano tym usilniej, że towarzyszyła temu reanimowana nadzieja na pełniejsze, może nawet pełne włączenie się Stanów w organizację pokoju pod kierunkiem Ligi. Silniejszy był nie tylko głos samych Amerykanów, ale i Ligowych sceptyków: skoro Pakt Brianda–Kellogga zakazuje wojen, to wyczerpuje zasadnicze, główne zadanie Ligi, bez różnych uciążliwości płynących z Paktu.

To proste wyjaśnienia dla pytających – po co nam ta cała Liga, która na domiar wszystkiego w zakończonych sukcesem negocjacjach nie była obecna?²⁰

Za syntezę polityki Francji podporządkowanej myśleniu o własnym bezpieczeństwie uznać trzeba decyzję budowy tzw. linii Maginota; myślano o niej przez kilka lat, a prace rozpoczęto w roku 1929. Ciągący się przez 450 km system fortyfikacji był gigantycznym drenażem francuskiego budżetu i nie mniejszą iluzją w wymiarze społecznym, o jego stronie wojskowej nie mówiąc. Z Ligowego punktu widzenia był to zaś jaskrawy przejaw braku wiary w budowany pod jej sztandarem „gmach pokoju”. Tak też to – chcąc nie chcąc – musieli rozumieć sojusznicy Francji na zachodzie i południu Europy. Dramat takich państw jak Czechosłowacja, Jugosławia, Polska czy Rumunia polegał na braku alternatywy. Interesy żadnego innego mocarstwa europejskiego (o światowych nie mówiąc) nie były zbieżne z priorytetami państw nowo powstałych lub wyraźnie powiększonych po I wojnie światowej. Nie lekceważąc historycznych porachunków między nimi, w międzywojnie wchodziły one z kwestionowaniem ich samodzielnego istnienia ze strony sąsiadów przekonanych o swej krzywdzie. Francja stojąca na czele państw broniących wersalskiego *status quo* była w Ligowej rzeczywistości głównym oparciem przeciwko wszelkim „rewizjonistom”, choćby utylitarnie interpretującym art. 19 Paktu, który dopuszczał zmianę traktatów „grożących pokojowi świata”. Napięcia o charakterze międzynarodowym podpadające pod tę kategorię kumulowały się na wschodzie Europy i na Bałkanach.

Obszarami tymi, spośród liderów Ligi, a zarazem stałych członków Rady, szczególnie interesowały się Niemcy i Włochy. One też – osobno, ale i wspólnie – szachowały Francję. Można mówić o francuskiej obsesji: każda inicjaty-

²⁰ S. Sierpowski, *Kontrowersje dotyczące harmonizacji Paktu Brianda–Kellogga z Paktem Ligi Narodów* [w:] A. Kozera, W. Prażuch, P. Szyja (red.), *Polska, Europa Środkowa, Europa zjednoczona. Księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Józefowi Łaptosowi*, Kraków 2014, s. 200 i nast. (dostępne w AMUR).

wa o szerszym charakterze była rozpatrywana w Paryżu pod kątem skutków dla bezpieczeństwa kraju²¹. Antyfrancuskie – buńczuczne i agresywne manifestacje Włochów – także w okresie przedfaszystowskim – powodowały, że okresowo bardziej w Paryżu obawiano się zaczepnej akcji z południa. Minister Briand w połowie grudnia 1926 roku przekonywał generała Walcha – szefa sojuszniczej Komisji Kontroli w zakresie rozbrowienia, o konieczności baczenia na postępowanie obu wspomnianych państw: „Stosunki nasze z Włochami znajdują się wciąż w stanie silnego napięcia. Nikt przewidzieć nie jest w stanie, w jaki sposób napięcie to będzie rozwiązane. W każdym razie jest rzeczą dla Francji niezbędną na wszelki wypadek zyskać należyte zabezpieczenie ze strony Niemiec, tak aby z tego frontu nie groziło nam niebezpieczeństwo”²².

Oba państwa uprawiały rewizjonistyczny program burzycielski. Włosi dopominali się przywilejów jako uczestnicy zwycięskiego aliansu, z którego wyszli – wedle rozpowszechnionego w Italii przeświadczenia – oszukani, ich zwycięstwo zostało „okałeczone”. Francja była ich pierwszym, wyszydzanym i lekceważonym byłym sojusznikiem, coraz wyraźniej wrogiem. Nie była więc możliwa współpraca ani w generaliach, ani w szczegółach. Swego stałego miejsca w Radzie Włosi zazdrośnie strzegli, ale ani liderzy liberalnego państwa, ani faszyzmu „serca” do Ligi nie mieli. Benito Mussolini – jako wieloletni premier i minister spraw zagranicznych, nigdy do Genewy się nie po-fatygował. Kilkakrotnie groził zaś, że Ligę porzuci, bo nie jest możliwe, aby o sprawach „wielkich”, dla Europy ważnych mogli wypowiadać się „mali” z „innego świata”. Demokratyczne założenia Ligi były jednym z istotnych, stopniowo powiększających się sprzeczności z dyktatorską Italią, zapatrzoną w „budowę” nowego człowieka na miarę imperialnych planów²³. Niechęć Włoch do Ligi spowodowała, że sami się wyłączyli z bardzo ich irytujących spotkań „trzech”, od kiedy do Brianda i Chamberlaina w 1926 roku dołączył Stresemann. Stało się regułą, że przy okazji sesji Rady lub Zgromadzeń prowadzili rozmowy, bo „są pewne kwiaty, które nie zawsze kwitną najkorzystniej na otwartym powietrzu”²⁴. Ubrana w takie słowa wypowiedź min. Brianda 10 września 1927 roku z trybuny VIII Zgromadzenia nie przekonywała wielu delegatów, którzy „spotkania przy herbatce” traktowali jak spiskowanie.

Osobisty kontakt wówczas najważniejszych państw Ligi był szczególnie wartościowym elementem wytrawnej polityki Stresemanna. Była ona możliwa, ale też skuteczna za wiedzą i wyrozumiałą aprobatą interlokutorów.

²¹ Wiele emocji np. budziły plany pomocy w ramach planów Dawesa czy Younga. Za każdym razem silna francuska prawica wieszczyła, że zaofiarowane Niemcom złoto powróci nad Sekwanę pod postacią ołowiu.

²² Archiwum Akt Nowych, Delegacja RP przy LN, sygn. 214, k. 13, Olszowski do Zaleskiego, Berlin 21 grudnia 1926 r.

²³ E. Costa Bona, *L'Italia e la Società delle Nazioni*; S. Sierpowski, *Totalitaryzm we włoskim wydaniu* [w:] J. Szymonczek, E.C. Król (red.), *Czas totalitaryzmu*, Warszawa 2011, s. 104 i nast.

²⁴ JO, *Supplement spécial*, s. 76.

Niemiecki minister przekonywał i prosił, aby odróżniali manifestacje „oficjalne” od prywatnych, które gwarantowała konstytucja Republiki Weimarskiej. Mógł żyć na poufne zebrania „starych” – byłych dyplomatów:

Jasne jest, że nie są oni zadowoleni z mojej polityki i że w każdy piątek dokonują zmian na mapie Europy, które różnią się od moich. Nic na to nie poradzę i nie biorę odpowiedzialności za zebrania tego typu, które opierają się na wolności, jaka panuje w Niemczech²⁵.

Wejście Niemiec do superelity Europy otwierało dodatkowe możliwości w integracji żywiołu narodowego nie tylko okalającego państwo, ale także emigracji. Mniejszość niemiecka, tradycyjnie dobrze zorganizowana, zyskała w Genewie zaufanego i aktywnego obrońcę, z którym solidaryzowała się w najważniejszych sprawach:

- traktat wersalski jako niesprawiedliwy i antyniemiecki musi zostać zmieniony/zniesiony/renegocjowany;
- nieprawdziwy i hańbiący jest zwłaszcza jego art. 231 mówiący o wyłącznej odpowiedzialności Niemiec za wojnę;
- Niemcy w 1914 roku prowadziły wojnę obronną;
- mimo szumnych zapowiedzi rozbrojenie pozostaje aktem jednostronnym;
- przedłużającej się niepotrzebnie okupacji Nadrenii towarzyszą gwałty i bezprawie wojsk alianckich;
- wsparcie dla mniejszości niemieckiej w jej walce o autonomię kulturalną jest obowiązkiem państwa i społeczeństwa;
- Niemcy są państwem potrzebującym „najwięcej bezpieczeństwa, by wyżywić rosnącą ludność na ograniczonym obszarze” (Stresemann z trybuny VIII Zgromadzenia 10 września 1927 r.);
- 90% mieszkańców Zagłębia Saary chce natychmiast złączyć się z resztą kraju²⁶.

Rejestr ten, możliwy do znacznego wydłużenia, pokazuje, że Liga przez przystąpienie Niemiec nie zyskała partnera do współpracy wynikającej ze szczytnej preambuły i kolejnych artykułów Paktu. Wiele z wymienionych wyżej kwestii, o rewizjonizmie terytorialnym nie zapominając, miało charakter antagonistyczny. Delegaci niemieccy byli ponadto poddani ustawicznej presji społeczeństwa, że ten lub ów postulat, żądanie, oczekiwanie ślimaczy się w czeluściach kolejnej komisji, podkomisji, analizie eksperckiej. Z tego niezadowolona, ale i poganiana wpływały kolejne deklaracje delegatów (także ich przedstawicieli lub współpracowników), że podczas najbliższej sesji Rady

²⁵ Les Archives de la Société des Nations, Genève, Fond Martin, Conversations (2ème série), 1927, s. 906.

²⁶ A. Czubiński, *Niemcy wobec klęski wojny i traktatu wersalskiego* [w:] idem, *Wybrane problemy historii Niemiec XIX i XX wieku*, Poznań 1992, s. 113 i nast. (dostępne w WBC); T. Kotłowski, *Oblicze polityczne i społeczne armii niemieckiej w latach 1919-1933* [w:] M. Giedrojc [et al.] (red.), *Niemcy w integrującej się Europie XX wieku*, Toruń 2006, s. 57 i nast.

czy Zgromadzenia ta lub inna „bólączka niemiecka” zostanie pozytywnie załatwiona. Składane, także pod presją sytuacji wewnętrznej, obietnice zawierały dużą siłę destrukcyjną obejmującą wszystkie elementy zaangażowane w daną kwestię²⁷. Towarzyszyła im swoista dychotomia, bowiem zwłaszcza w erze Stresemanna delegaci niemieccy unikali wzniecania konfliktów mogących zepsuć im opinię wśród pozostałych uczestników genewskich spotkań, a nawet zjeżdżających z całego świata turystów. Zarazem występowanie w koncyliacyjnej formie nie przeszkadzało eksponować swych racji we właściwym dla Genewy sosie, kiedy mówili o zasadzie równego traktowania wszystkich członków, w tym zwłaszcza prawie do równo pojmowanego bezpieczeństwa.

Z wielkimi nadziejami Niemcy podejmowali też próby przejęcia roli mediatora w rozbieżnościach brytyjsko-francuskich; korciła ich misja „naturalnego pomostu” między Zachodem i Wschodem, zamysł spowodowania osamotnienia Polski²⁸. Determinacji i zręczności Stresemanna przypisać należy pozytywny bilans „gry o Niemcy” w latach 1925/1926. Chodziło w niej przecież o zdobycie zaufania Zachodu przy jednoczesnym utrzymaniu dobrych, nawet bardzo dobrych stosunków z ZSRR. Z uwzględnieniem genewskiej optyki prowadzona w tych latach rozgrywka z Republiką Weimarską w roli głównej dała to, że „Liga Narodów przeistoczyła się w polityczną kolaborację Anglii i Francji z Niemcami, stała się pseudonimem tej współpracy”²⁹.

Wielka Trójka wykorzystywała spotkania genewskie jako wygodny, trudniejszy do dezawuowania i krytykowania parawan dla prowadzenia polityki swych państw. Problem w tym, że miały one różne cele. Najbliższa ideałom Ligi była Francja, z Briandem jako uznanym pacyfistą oraz zastraszone społeczeństwem obstawiającym za egzekucją traktatów pokojowych i wszystkich owoców zwycięstwa. Brytyjczykom bliska była maksyma: ile trzeba zmienić i kto powinien ponieść główne koszty tej zmiany, aby nas one nie dotknęły, a geografia polityczna pozostała po staremu. Niemcy zaś – z nacjonalistą i monarchistą jako liderem dyplomacji – wykorzystywali trybunę genewską dla pokazywania pacyfistyczno-koncyliacyjnej twarzy.

Liga Narodów była postrzegana jako nadzwyczajne forum dla ponawianych apeli o sprawiedliwość, równe traktowanie, bezpieczeństwo, godność przynależną każdemu narodowi. Takie określenia – aczkolwiek z uwzględnieniem azjatyckiej specyfiki – pojawiały się w wypowiedziach przedstawi-

²⁷ Z. Steiner, *The Lights That Failed*, s. 427.

²⁸ P. Madajczyk, *Polityka i koncepcje polityczne Gustawa Stresemanna wobec Polski (1915-1929)*, Warszawa 1991; J. Wright, *Gustav Stresemann. Weimar's Greatest Statesman*, Oxford 2002.

²⁹ S. Cat-Mackiewicz, *O jedenastej – powiada aktor – sztuka jest skończona. Polityka Józefa Becka*, posł. S. Żerko, Kraków 2012, s. 24; pogląd dostatecznie trwały, skoro kilka dziesięcioleci później do podobnego wniosku dochodzi przedstawiciel nauk prawnych, pisząc: „Liga była przez cały czas podporządkowana niewielkiej grupie mocarstw, które traktowały ją jako użyteczny instrument swej polityki zagranicznej”, Z. Rudnicki, *Systemowe i doktrynalne determinanty pokojowego załatwiania sporów międzynarodowych w praktyce Ligi Narodów*, Kraków 2005, s. 218.

cieli Japonii. Uprzywilejowane miejsce w Lidze jako stałego członka Rady zawdzięczała udziałowi w pracach konferencji pokojowej w Paryżu, okresowo nawet „wielkiej trójki”. Forsowany przez Amerykanów projekt Ligi traktowali z niechęcią. Był nie tylko ich zdaniem utopijny, ale także przepojony planami utrzymania dominacji mocarstw euroamerykańskich strzegących swych uprzywilejowanych pozycji. Szczególną rolę odgrywała kwestia równości rasowej, która groziła rozsadzeniem całej dyskusji o Lidze. Była to zarazem jedyna istotna sprawa łącząca silnie skonfliktowany głos Japonii i Chin. Wyrazem ówczesnych napięć między tymi państwami było ultimatum barona Makino: albo japońskie prawa do Szantungu (Shantungu) zostaną potwierdzone, albo opuszczają Paryż i odmawiają wstępu do Ligi. Kosztem Chin, której delegaci uczynili to, czym groziła Japonia i opuścili Paryż, Japonia potwierdziła swą pierwszoplanową pozycję w Azji Wschodniej oraz porównywalną, równoważną pozycję w gronie mocarstw Ligowych. Względem geograficznym (do Genewy Japończycy mieli najdalej spośród stałych członków Rady³⁰) spowodowały, że delegatami na różne spotkania ligowe byli zawodowi dyplomaci. Rząd, traktując obecność w Genewie z powagą, wysyłał tam „jednych z najbardziej wykwalifikowanych i doświadczonych dyplomatów”³¹. W Paryżu powstało osobne biuro ściśle zespolone z ambasadą japońską. Tylko w sprawach szczególnych i wątpliwych – wobec zmieniającej się sytuacji wewnętrznej, w tym rosnących wpływów armii – proszono Tokio o instrukcje. Między innymi dlatego delegatów japońskich cechowała spora samodzielność, ale też duża ostrożność w dążeniu do kompromisu i dialogu. Była ona zresztą oczekiwana, bowiem przedstawiciele Japonii występowali jako sprawozdawcy Rady w wielu trudnych sprawach dotyczących europejskich stosunków międzynarodowych. Niewątpliwie udział Japonii w Lidze jako jedynego stałego mocarstwa pozaeuropejskiego w Radzie, będącego nadto mandatariuszem LN na wyspach Yap, przyczynił się do wzrostu samooceny społeczeństwa cesarstwa. Coraz liczniejszych zwolenników zdobywało przekonanie o misji cywilizacyjnej opartej na filozofii i założeniach programowych doktryny Monroe’go, rozumie się w wydaniu azjatyckim. Może i dlatego Japonia jako pierwsze mocarstwo weszła na drogę agresji przeciwko innemu członkowi Ligi, a napiętnowana za ten czyn 27 marca 1933 roku, opuściła jej szeregi³².

Trudno mówić o obecności LN w Afryce, chociaż wśród jej pierwotnych członków były dwa państwa – Liberia i Związek Południowej Afryki, do których w roku 1923 doszło trzecie – Etiopia. Należały one w ogólności do grupy „cichych członków” wyróżniających się podczas prac genewskich strojem i kolorem skóry. Nie dotyczyło to delegacji z Południowej Afryki, która

³⁰ Najdalej na sesje organów Ligi mieli przedstawiciele Nowej Zelandii (członkowie Rady 1937-1939) – ok. 19 tys. km, Australii (członkowie Rady 1934-1936) – ok. 17 tys. km, Japonii (stały członek Rady do marca 1933 r.) – 11 tys. km.

³¹ Dobrą charakterystykę daje P.R. Kozłowski, *Japonia i Liga Narodów...* [w:] M.F. Gawrycki, A. Bógdał-Brzezińska (red.), *Liga Narodów wybranych*, s. 160.

³² T.W. Burkman, *Japan and the League of Nations*, Honolulu 2008.

jako dominium brytyjskie korzystała z pomocy polityków zamieszkujących Wielką Brytanię. Jednym z delegatów na II i III Zgromadzenie był Robert Cecil – nie tylko współtwórca Ligi, ale też jeden z najbardziej aktywnych polityków brytyjskich w jej dziejach. Z podobnymi problemami stykała się Nowa Zelandia, którą lord Cecil także reprezentował, tym razem na Zgromadzeniu w 1924 roku³³.

Zmobilizowanie polityków z tych odległych części świata do asystowania przy rozmowach genewskich nie było łatwe. Nie mogły być też skuteczne względy prestiżowe. Sprawy, spory i konflikty omawiane w Genewie miały ograniczony lub niewielki związek z polityką państw zamorskich. Zresztą na posterunku stał rząd JKM. Zachował on „ogólne kierownictwo polityki zagranicznej [...] teraz i jeszcze przez jakiś czas” – jak to uzgodniono podczas Konferencji Imperialnej 18 listopada 1926 roku³⁴.

Postępujący europocentryzm, trudności w komunikacji, w tym nawet przekazywanej z Genewy korespondencji, która do stolic państw zamorskich docierała z różnymi perturbacjami, niewątpliwie ważyły na aktywności wielu państw w Lidze. Dotyczyło to także państw z Ameryki Centralnej i Południowej, od początku niezbyt przekonanych do korzyści płynących z Ligi. Ich niewiara po roku 1926 znacznie wzrosła z powodu wystąpienia z Ligi obrażonej Brazylii, której odmówiono stałego miejsca w Radzie. Podobną decyzję powzięła Hiszpania, tradycyjny mentor państw latynoamerykańskich w sprawach europejskich. To jeden z powodów zabiegów „Genewy” o zmianę decyzji Hiszpanii. Cel został osiągnięty, zanim upłynął przewidziany przez Pakt Ligi dwuletni okres uprawomocnienia się decyzji o wystąpieniu. Rząd Hiszpanii eksponował znaczenie swoistego bonusu: Madryt gościł „wielkich tego świata” na 55. sesji Rady Ligi (10-15 czerwca 1929 r.). Przewodniczył Mineitciro Adatci z Japonii. Przybył nawet poważnie chory Stresemann, a gen. Primo de Rivera wystąpił z fantastycznym planem budowy tunelów pod Kanałem La Manche i Gibraltarem, co połączyć miało Europę z Afryką: „Londyn – Paryż – Madryt – Tanger – Maroko – Algier – Kair”, głosiły tytuły prasowe. Klamrą spinającą wyróżnienie Hiszpanii, o które bezskutecznie zabiegały inne stolice, było wykwintne przyjęcie wydane przez króla Alfonsa XIII³⁵. Nie mniejsza feta towarzyszyła kongresowi pozarządowej federacji przyjaciół Ligi Narodów (UIA), który odbył się również tego roku w Madrycie. Prasa hisz-

³³ [R. Cecil], *A Great Experiment. An Autobiography by Viscount Cecil*, London 1941, s. 109, 134; G. Chaudron, *New Zealand in the League of Nations*, s. 28.

³⁴ S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej...*, s. 580.

³⁵ Następnego dnia zapewniono delegatom udział w corridzie. Karykaturzyści, nawiązując do sporów dotyczących mniejszości narodowych – które były jednym z ważnych tematów Rady – rysowali Briandą jako matadora, a von Schubarta jako byka, G. Tabouis, *Vingt ans de „suspense” diplomatique*, Paris 1958, tłum. ros. Moskwa 1960, s. 86.

pańska poświęcała mu wyjątkowo dużo uwagi, co miało znacznie podnieść popularność Ligi w społeczeństwie³⁶.

Kolejna sesja Rady poza Genewą odbyła się w listopadzie 1931 roku (Paryż) i marcu 1936 roku (Londyn). Temu ostatniemu posiedzeniu przewodniczył S.M. Bruce z Australii, co zawsze było sposobnością do podkreślania światowego charakteru Ligi. Zapowiedziane przewodzenie Rady – obowiązywała alfabetyczna kolejność państw – mobilizowało polityków zamorskich do podróży stwarzających okazję do obecności w prasie, a zwłaszcza rozgłosu dyskutowanego we własnym kraju. Dotyczyło to także przewodniczących, a zwłaszcza kilkunastu zastępców dorocznych Zgromadzeń Ligi oraz Konferencji Międzynarodowej Organizacji Pracy. Część splendorów z tego tytułu – choć ulotnych i pozbawionych praktycznego znaczenia – spadała na zawodowych dyplomatów, którzy w imieniu swych rządów funkcjonowali w Genewie. Była to sytuacja nowa, gdyż dyplomaci bywają w państwach akredytacji mało znani dla szerszej publiczności. Dzięki Lidze wielu z nich, zwłaszcza z państw zamorskich, znalazło się na czołówkach gazet.

Trudno wyrokować na temat wpływu tej sytuacji na funkcjonowanie Ligi. Jej członkowie wnosili do Ligi także konflikty dwustronne, które nakładały się na podstawowy spór między zwolennikami i przeciwnikami *status quo*. Walka nierzadko krańcowo odmiennych oczekiwań wobec Ligi stała się osią i istotną treścią prac genewskich, zarówno w procedurze przygotowawczej, jak i wykonawczej, czyli przed i po konsultacjach – tajnych, prywatnych i jawnych – towarzyszących sesjom Rady, Zgromadzeniom, bieżącej pracy Sekretariatu. Tylko w „erze Stresemanna” dyplomaci niemieccy, głównie za sprawą swego lidera, uczestniczyli w genewskim areopagu na zasadzie partnerskiej. Była to jednak zawsze rola podrzędna w stosunku do duetu brytyjsko-francuskiego. Odbierano to w Niemczech jako lekceważący stosunek do „mocarstwa drugiej kategorii”³⁷. W czasach obsuwania się nastrojów społecznych w kierunku nacjonalistycznym wzmagало to złość i niechęć do wszystkiego, co kojarzyło się z Genewą. Pojednawczy „duch Genewy” odwzajemniał te uczucia i tendencje.

³⁶ T.R. Davies, *Internationalism in a Divided World. The Experience of the International Federation of League of Nations Societies, 1919–1939*, „Pace & Change” 2012, vol. 37, 2, s. 230–231.

³⁷ Ch.M. Kimmich, *Germany and the League of Nations*, s. 94.